Nr. 56. Kraków, środa 26 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 38/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 51 czasopisma „Naprzód“ z dnia 21 lutego 1902 artykuł pod tytułem: „Czapka oficerska“ całe, strona 3, łam 2, zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z dnia 17/12 1862 N. 8/61 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie oraz podanie nieprawdziwych i przekręconych faktów stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 23 lutego 1902 (Podpis nieczytelny).

Pr. III. 39/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 52 czasopisma „Naprzód“ z dnia 22 lutego 1902 r. artykuł pod tytułem: „Lwów“ w ustępie od „wyrok dr koński surowością swą“ do „w sposób pedagogiczny“ zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i podawanie niezgodnych z prawdą twierdzeń i okoliczności stara się poniżyć w powadze rozporządzenia i postanowienia urzędowe władz szkolnych wydane w sprawie ostatnich zaburzeń studenckich we Lwowie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 23 lutego 1902. (Podpis nieczytelny).

Z DNIA.

Kraków, 25 lutego.

Nie groźba, ale groźba.

W długiej swej mowie dr. Körber usiłował zatrzeć wrażenie, jakie wywołały poprzednie jego pogróżki. Zaprzeczał on, jakoby był ostrzegał parlament lub groził zamachem stanu. Ostatecznie jednak skończyło się znowu na groźbie. Dr. Körber przebiegle postawił kwestyę tak, jakoby nie między szowinistycznemi burżuazyami czeską i niemiecką toczyła się walka, żrąca państwo, lecz między parlamentem leniwym, nie chcącym pracować, z jednej strony, a państwem, t. j. ludami, chcącymi się solidarnie rozwijać, z drugiej. Przytem przedstawił dr. Körber rząd, t. j. siebie, jako pełnomocnika i rzecznika ludów przeciw anormalnemu parlamentowi i z tego stanowiska wychodząc, odwrócił kwestyę: Rząd nie grozi zamachem stanu, lecz przeciwnie, jako przedstawiciel ludów będzie musiał odeprzeć zamach parlamentu, wymierzony przeciw państwu.

To rozumowanie dra Körbera jest napozór bardzo logiczne, jak wogóle cała jego mowa jest nader sprytnie obmyślaną. Ale w jednym punkcie zawiera ono fałsz, który obala całą tę misterną budowę. Mianowicie nieprawdą jest, jakoby rząd miał prawo występować jako pełnomocnik ludów. Nikt mu tego mandatu nie dawał, a po zajściach tryesteńskich nie ma chyba dr. Körber bynajmniej prawa narzucać się ludom na nieproszonego obrońcę. Prawdą jest, że społeczeństwo musi się rozwijać i kruszyć nieraz zapory, hamujące ten rozwój, ale mogą to uczynić tylko ludy same, w myśl swych interesów, a nigdy rządy. Rozwój idzie od dołu, a nie może być dyktowanym lub prowadzonym z góry. Rząd jest czynnikiem najmniej powołanym, a zamach stanu wcale nie jest środkiem do odparcia zamachu, skierowanego przeciw państwu przez klasy posiadające.

Sam dr. Körber przyznał, że „zamach stanu w Austryi byłby lekkomyślnością“ i że „stosunki w naszem państwie ukształtowały się nie tak, aby ktoś mógł się odważyć na tak śmiały krok“. Ale zaraz wraca znów do myśli zamachu stanu, dla którego chce znaleźć uzasadnienie w słowach Mirabeau: „Wszelkie pełnomocnictwa, jakiegobądź rodzaju — zmieniają swą naturę“.

Cytatem tym zrobił dr. Körber aluzyę do obecnego parlamentu austryackiego, wskazując na to, że stanowisko tego parlamentu nie jest ugruntowane w interesach ludności. Ale czy zastanowił się dr. Körber, skąd pochodzi to fałszywe stanowisko parlamentu? Parlament powinien być wiernem odzwierciedleniem faktycznego stosunku interesów i sił, tkwiących w społeczeństwie, a może niem być tylko w takim razie, jeżeli jest obrazem niesfałszowanej woli ludu, tj. jeżeli wyszedł z powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Takim jest parlament niemiecki i tam każdej chwili bardzo łatwo skontrolować, czy pełnomocnictwa tego parlamentu zmieniły swą naturę, to znaczy, czy dążności większości parlamentu są niezgodne z interesami większości społeczeństwa. Przed kilku dniami powiedział tam poseł tow. Bebel pod adresem rządu rzeszy: Chcecie się przekonać, czy naród pragnie lichwy zbożowej, to rozwiążcie parlament! Nowe wybory, pod tem hasłem przeprowadzone, okazałyby, po której stronie stoi większość ludu.

Ale czy można o czemś podobnem mówić w Austryi? Czy ten nasz parlament, oparty na przywileju jednych a krzywdzie drugich, ten parlament czysto klasowy, wybrany w sztucznie skonstruowanych kuryach, jest lub był kiedykolwiek odbiciem społeczeństwa? Czy kiedykolwiek jego pełnomocnictwa były niesfałszowanej natury? Nigdy. Więc mylnem jest teraz twierdzenie, jakoby te jego pełnomocnictwa dopiero w ostatnich czasach zmieniły swą naturę. Nowe konferencye ugodowe czesko-niemieckie, zapowiedziane przez dra Körbera, nie przyniosą żadnych owoców, bo szowiniści, którzy wyrośli na bagnie kuryj wyborczych, żyją z waśni narodowych i nie chcą ugody. Poseł wybrany przez kilkunastu „sąsiadów“ w kuryi wielkiej posiadłości lub w Izbie handlowej, nie może być wyrazem woli ludu. Parlament austryacki nie był nigdy mapą stosunku rzeczywistego sił społecznych i narodowych w państwie, lecz karykaturą tej mapy. Nie można więc teraz konstruować jakiejś nowej sprzeczności między parlamentem a państwem: sprzeczność ta jest tak starą, jak ten parlament, a da się usunąć nie przez zamach stanu, lecz jedynie przez zniesienie obecnej niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej i zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Czy wolno księdzu krytykować literackie poglądy biskupa?

Obok głośnego biskupa, gospodarującego na Wawelu, zdobył sobie obecnie wielki rozgłos biskup płocki Niedziałkowski, „poświęcający się“ w wolnych chwilach... literaturze. Jedną z ostatnich prac p. Niedziałkowskiego był artykuł zatytułowany idylicznie: „Czemu dziś w literaturze nie mamy słowików?“ Nieudały ten preparat krytyka w fioletach spotkał się z niepochlebną oceną w wielu dziennikach warszawskich. Traf zdarzył, iż najgorzej dla autora wypadła obszerna recenzya, wydrukowana w konserwatywno-klerykalnem „Słowie“, co nawiasem mówiąc świadczy, iż wstecznicy warszawscy są cokolwiek kulturalniejsi od p. t. „czasowców“ naszych, którzy *stante pede* wyrzucili z swego feljetonu krytyczną ocenę estetyki restauratorskiej kniazia Puzyny — pióra bar. Puszeta i potem jeszcze dezinfekowali swoje łamy wodą karbolową, zamówioną u p. Tomkowicza. Otóż, wracając do warszawskiege „Słowa“, recenzyę ową napisał ks. Charszewski. Krytyka ta rodzonego „utworu“ zirytowała srodze p. Niedziałkowskiego, który w sposób bardzo gorzki, jakgdyby miał też kamienie żółciowe, zgromił na szpaltach antysemickiej plugawej „Roli“ ks. Charszewskiego i zakończył swoje gromy apostrofą, iż „kapłan nie polemizuje, nie krytykuje, ale słucha biskupa i uczy się u niego“ (poglądów na poezyę!)

Ten postępek p. Niedziałkowskiego wywołał niezadowolenie w sferach nieco oświeceńszych księży. W obronie ks. Charszewskiego wystąpił publicznie ks. Teofil Kowalski, magister teologii, doktor praw i redaktor „Śpiewu kościelnego“. W numerze 4 „Niwy“ zamieścił on artykuł pod tytułem „W sprawie możliwości, lub niemożliwości krytykowania biskupa-literata“. Myśl przewodnia ks. Kowalskiego streszcza się w następujących słowach jego artykułu: „Ks. Charszewski przecież nie polemizuje z biskupem, lecz z literatem, nie krytykuje działalności biskupa, lecz myśl wyrażoną słowami literata“.

Za swój artykuł doczekał się ks. Kowalski odpowiedzi w formie następującego okólnika biskupiego, rozesłanego do proboszczów wszystkich kościołów warszawskich:

„Jussu Celsissimi Domini Loci Ordinarii obligat A. R. R. D. D. Curatos, Rectores et Capellanos ne R. D. Theophilum Kowalski, Mag. Th. editorem foliorum periodicarum „Śpiew kościelny“, sacerdotem Diaecoesis Plocensis ullo praetextu ad altare vel quoscunque functiones ecclesiasticas admittant. Officialis Generalis Episcopus Suffraganus Varsoviensis † C. Ruszkiewicz. Secretarius K. Lasocki“.

Cyrkularz ten, jak widzimy, pozbawia ks. Kowalskiego prawa sprawowania czynności kapłańskich w kościołach warszawskich.

Po tym wyroku otrzymał ks. Kowalski dnia 10 lutego depeszę, wzywającą go do konsystorza płockiego na dzień 13 lutego, gdzie zażądano od niego odwołania artykułu, wydrukowanego w „Niwie Polskiej“, a następnie przesłano mu do podpisania cyrograf, w którym miał się pokajać i potępić swój postępek. Gdy ks. Kowalski nie odsyłał otrzymanego cyrografu, dostał dnia 15 lutego następujący urgens telegraficzny: „Jego ekscellencya biskup płocki czeka na wiadomy papier do środy 19 lutego włącznie.“

Podobno ks. Kowalski zdecydował się nie podpisać żadnego odwołania i nie udawać się do Canossy...

Bądź co bądź jest to sytuacya niezwykła i szeroko komentowana: p. Niedziałkowski już raz oburzył na siebie społeczeństwo, gdy w

BIGOS.

Przez **Japończyka**.

Polskim artystom, przyjaciołom moim, tę walkę o możliwość dalszej ich moralnej i materyalnej egzystencyi wśród nas poświęcam.

Broń mię Panie Boże od moich przyjaciół, od nieprzyjaciół sam się obronić potrafię — pomyślałby Jego Eminencya, gdyby przeczytał korespondencyę z Krakowa do „Kuryera Poznańskiego“ z 23 lutego. Lwowski Filip z konopi znalazł kolegę w Poznaniu, również bezimiennego; a szkoda: nazwiska luminarzy, płodzących te klejnoty bezwiednego humoru, zajęłyby honorowe miejsce w pewnego rodzaju literaturze, bardzo u nas, niestety, obfitej.

Filip II-gi czyni również Jego Eminencyę odpowiedzialnym za to, co się stało; życzenie, aby usunięto lichy wyrób fabryczny, nazywa przykrym ruchem przeciw dostojnej Osobie; pozwala wprawdzie katolikowi (cóż za liberalizm!) być innego zdania w sprawach artystycznych, aniżeli ks. kardynał, ale każe mu jednocześnie pamiętać, jaką powagę narusza. (Maciek dał — Maciek wziął: możesz być innego zdania, ale nie bądź, bo naruszasz powagę); skarży się na plotki, którym jakoby dały były ucho osoby, które protest podpisały, wmawia w nie, że „cisnęły kamieniem obrazy przeciwko księciu Biskupowi“, sam zaś buduje korespondencyę na plotkach, stoi na najfałszywszym gruncie, widzi w proteście to, czego w nim nie było, zamiast — liche witraże — czyta: Ksiądz Biskup, miesza witraże, sztukę, religię z dobrem kraju, sprawy polskiej i z osobą Jego Eminencyi, a uczyniwszy taki bigos, woła: Wszystko to dziwne i podpadające! Rzeczywiście: nie wiem, co to ma znaczyć: „podpadające“, ale to musi być „podpadające“, typowo „podpadające“.

Wobec absolutnego braku kultury artystycznej i obojętności dla sztuki muszą się co chwila rodzić takie androny, wypisywane przez różnych Filipów na całym obszarze ziem polskich. Zamiłowanie do sztuki, cześć dla naszych artystów, dążenie do zastąpienia nędzot dziełami rzeczywistej wartości — to kłamanie, udawanie, podstęp, pretekst do hecy antyklerykalnej, zamach na dogmaty i ojczyznę, rzucanie kamieniami na osoby duchowne. Pan wolisz kupić obraz, aniżeli nowy tużurek i cylinder? — ależ pan jesteś histerykiem! Wystawiasz dzieła Dürera? — hakatystą! Hoksaia? — zbzikowanym Japończykiem! Ganisz Rafaela? To zamach na Watykan!

Sztuka? No, tak: jako pokojówka etyki, pomocniczka religii; sztuka — jako pinczerek, wodzony na pasku przez pana Prudhomme'a, rzecz dla rozrywki, czasem pogłaskany i poczęstowany cukrem, o ile ładnie służy i szczeka zgodnie z przepisami policyjnymi, kopnięty i szarpnięty, gdy zdradza chęć drapnięcia w krzaki. Ach! to znawstwo pana Prudhomme'a, te krytyki pana Prudhomme'a! „W salonie Krywulta wystawione zostały krajobrazy Eugeniusza Wrzeszcza w różnobarwnych kolorach. Przedstawiają one stepy ukraińskie, morze Śródziemne i inne dzikie, lesiste okolice“. Schluss. Pan Prudhomme czyta tę „krytykę artystyczną“ i jest najzupełniej zadowolony. Komitet Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Warszawie zaprasza Podkowińskiego i mnie, jako członków dodatkowych, z okazyi zakupu dzieł do rozlosowania. Woźny zjawia się z jakimś strasznym bohomazem. Kupujemy, panowie, wszak tak? — powiada prezydujący. Podkowiński, bardzo do mnie temperamentem zbliżony, i ja wyskakujemy na trzy łokcie w górę: a to z jakiej racyi? Czy to dzieło sztuki? No, tak, niby, zapewne, ale to taki poczciwy i zabawny człowiek i utarło się, że „my jemu kupujemy co rok kilka obrazków“. Narobiliśmy takiego gwałtu we dwóch, że tym razem nie utarło się, ale ten debiut był zarazem na owej arenie naszym występem pożegnalnym. „Wylewano“ później ryczałtem obrazy Chełmońskiego, a kupowano, również ryczałtem, do losowania i do muzeum obrazy Gersona i Maszyńskiego. Dlaczego? Bo się „utarło“. Vis major! I stan taki trwa po dziś dzień. Matejko nie ma pomnika, ale chciano postawić pomnik Gersonowi i to przed gmachem (istna farsa), którego wzniesieniu sprzeciwiał się zawzięcie do ostatniej chwili. A te zachwyty pana Prudhomme'a nad Matejką! Cześć dla olbrzymiego talentu artysty? Zrozumienie jego duszy? Austryackie gadanie! Gdyby Matejko był malował nie obrazy historyczne, w których kołtuny widziały i widzą tylko anegdotkę, lecz, dajmy na to, jedynie krajobrazy i z większym jeszcze talentem, a zwłaszcza impresyonistycznie, byłby zdychał z głodu przez całe życie, jak Podkowiński i setki innych. Tylko, na miłość boską, nie rozpływajcie się nad Matejką, bo, jeżeli słyszy wasze zachwyty, to się w grobie z boku na bok przewraca.

Biedny Podkowiński mawiał, iż woli słyszeć na Wystawie ludzi rozsądnych, ganiących jego obrazy, aniżeli głupców, chwalących je. Sądy o Podkowińskim... Coby też powiedział, gdyby tak dziś mógł czytać artykuły „Kroniki rodzinnej“ i pana Jelskiego! „Kronika“, występująca z propozycyą zniszczenia Szału... i milczenie — czy nie wymowne? — całej polskiej prasy. Pan Jelski, urządzający nagonkę na tę „pornografię“, ćwiczący już może hufce swych parobków, uzbrojonych w widły i marzący o najeździe, jaki kiedyś uczyni na założoną przezemnie galeryę obrazów... Pan Jelski zdobywający się na genialną w swym rodzaju odpowiedź wobec zadanego przezemnie pytania, czyby nie należało potłuc również mało ubraną Wenerę z Milo: „tamta stoi przynajmiej spokojnie — to jeszcze można wytrzymać, a ta galopuje — jest w ruchu — to już żadną miarą nie można wytrzymać. Cóż ja powiem moim dzieciom, ciociom, teściowej? Kobieta naga w ruchu — czyż to nie szczyt bezeceństwa?“ Co to jest sztuka? Co to jest pornografia? gdzie się pierwsza kończy, gdzie się druga zaczyna? — dużo by się o tem dowiedzieć można od Prudhomme'ów-Jelskich. Za ile wieków będzie można pokazać Jelskim Ropsa i nie słyszeć mlaskania językiem oraz pomrukiwania: to ci panie tego, psia kotka! Nigdy, jeżeli nie weźmiemy się za ręce i nie postanowimy tępić kołtunów zawsze i wszędzie, z najbezwzględniejszem okrucieństwem. Musimy się dobrze zastanowić nad tem, czy chcemy sztuki, czy kwaszonych ogórków. Jeżeli społeczeństwo ma zamiar dalej gwizdać na sztukę i na artystów, tolerować rządy kołtunów, jeżeli zamiast duszy, rwącej się do piękna i serca,

zapale zmieniania melodyj śpiewów kościelnych nakazał w swej dyecezyi śpiewać na inną nutę „Serdeczna Matko“, ponieważ śpiewano ją przedtem na niemiłą biskupiemu uchu nutę: „Boże coś Polskę“...

Naturalnie, „nowy system“ chronienia przed krytyką swych utworów, zainaugurowany przez Niedziałkowskiego, miałby poważne skutki, gdyby się kiedyś w przyszłości przyjął powszechnie. Kto np., mający choćby najskromniejszy fundusik, ośmieliłby się krytykować płody literackie np. jakiegoś tuza z dyrekcyi skarbowej?...

Albo sięgając pamięcią w przeszłość, kiedy istotnie krytyka miała zamurowane usta, moglibyśmy natknąć na inkwizycyę, na Bastylię, albo w czasach rzymskich na patrona wszystkich nieudolnych dyletantów, imperatora Nerona, który osoby, nie zachwycające się „dostatecznie“ jego aktorskiemi zdolnościami, oddawał w krótkiej drodze... na pożarcie lwom.

Lwowski handel wyborczy.

Lwów, 24 lutego.

Termin wyborów coraz bliższy. Najprzeróżniejsi kandydaci czynią więc rozpaczliwe wysiłki, by dostać się za jakąkolwiekbądź cenę na listę jednego lub też drugiego komitetu; niektórzy starają się nawet o umieszczenie odrazu na wszystkich listach, tak kahalno-kołtuńskich, czyli t. zw. „miejskich“, jak i na listach demokratów ze „Słowa polskiego“, ludowców, lub wreszcie na listę komitetu żydowskiego, powstałego w ostatnich dniach, a zwącego się „komitetem demokratycznych opozycyjnych żydowskich wyborców“. Przez ostatnie 10 dni różni żydowscy i nieżydowscy pretendenci do krzesła radzieckiego czynili w tym kierunku różne uczciwe i nieuczciwe starania, przy pomocy znanych i wypróbowanych macherów wyborczych.

Najspokojniej stosunkowo zachowywał się osławiony komitet miejski, który krecią swoją robotę prowadził w samym gmachu ratuszowym, pod osobistem kierownictwem wiceprezydenta Michalskiego. Bo też oni nie tyle reflektują na wyborców, ile na karty legitymacyjne i na „bydło głosujące“, które za stosownem wynagrodzeniem kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy głosuje na karty legitymacyjne, przechowane częścią w biurze nadradcy Lukasa, a częścią w Izbie rękodzielniczej, gdzie macherstwem kieruje osławiony sekretarz p. Ohly. Legitymacyj takich rzekomo niepodjętych, a w rzeczywistości z całym rozmysłem niedoręczonych, albo też wykupionych, są tysiące. Do głosowania na te legitymacye służą wszelkiego rodzaju hyeny wyborcze, które przystępując do urny wyborczej pokazują, że głosują na listę miejską, wskazując przytem na specyalną odznakę kahalno-strzelnicową. To też lista miejska zawiera między innemi nazwiska osób publicznie skompromitowanych, albo takich, o których publicznie wiadomo, że się na listę „miejską“ wkupili. Doszło do tego, że znany lwowski macher wyborczy, sekretarz Izby rękodzielniczej p. Ohly, postawił za warunek objęcia tym razem komendy nad naganiaczami — mandat radziecki. I uzyskał swoje. Przez długie lata robił innych radnymi, teraz sam jest kandydatem komitetu miejskiego. Dalej figuruje na liście miejskiej nazwisko tak bardzo w sprawie „Unio catholica“ skompromitowanego dra Starczewskiego, następnie nazwisko ogólnie znienawidzonego Thuliego, a obok nazwiska tych, którzy mają agitacyę i karty legitymacyjne opłacić, jak np. fabrykanta Wczelaka, albo takich politycznych i społecznych zer, jak Jakób Wixel, reprezentant piwa pilzneńskiego i t. p.

Oberkahalnik dr Byk, z zemsty za porażkę przy wyborach sejmowych, wprawdzie nie bardzo się angażuje, natomiast komenda nad żydami spoczywa tym razem w rękach rabina dra Caro; ten postanowił wprowadzić do rady takich żydów, którzyby pomogli do zamianowania go kierownikiem żydowskiego urzędu metrykalnego. Sekunduje mu stary i wytrawny macher, osławiony Horowitz, uczeń szkoły badeniowskiej.

Mimo tych wszystkich sztuczek i zaasekurowania się z tylu stron, mimo solennych przyrzeczeń hyen wyborczych, że mają wszystkie głosy, należy żywić nadzieję, że mieszczaństwo lwowskie potrafi należyty opór stawić korupcyi kahalno-strzelnicowej.

Przegląd polityczny.

= **Dwuletnia służba wojskowa we Francyi.** Parlament francuski obradował dnia 24 bm. nad wnioskiem w sprawie zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej we Francyi.

Zniżenie czasu służby przy wojsku uznano powszechnie za konieczne, tak, iż sprawa ta przyszła na onegdajsze posiedzenie parlamentu w formie pozytywnego wniosku.

Prezydent Waldeck-Rousseau zgodził się w imieniu rządu na powyższy wniosek, powołując się przytem na oświadczenie, złożone w komisyi senatu, że zniżenie czasu służby wojskowej może nastąpić tylko przy równoczesnem zniesieniu wszelkich uwolnień i ułatwień wojskowych.

Po krótkiej dyskusyi, w której wszyscy posłowie oświadczyli się za skróceniem czasu służby wojskowej, uchwaliła Izba wniosek, przyjmujący oświadczenie rządu do wiadomości i oświadczający się za wprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej przy równoczesnem zniesieniu wszelkich uwolnień wojskowych.

Uchwała parlamentu francuskiego i stanowisko tamtejszego rządu w kwestyi dla państwa tak drażliwej może posłużyć za przykład i Austryi. Mimo to, iż Francya w rzędzie państw militarnych znajduje się na jednem z pierwszych miejsc, mimo, iż w zbrojeniu się doszła już do najwyższych wysiłków — tak rząd jak i parlament francuski nie podzielały zupełnie obaw, służących za argument dla austryackich ministrów, iż skrócenie czasu służby wojskowej „osłabi“ siłę zbrojną państwa, i zgodziły się jednomyślnie na zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej.

Austrya mogłaby również śmiało pójść za przykładem Francyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 lutego 1383. Obiór Jadwigi królową polską. — 1802 Wiktor Hugo, sławny powieściopisarz francuski, urodził się. — 1849. Posłowie śląscy domagają się swobód narodowych. — 1901. Wykonanie egzekucyi śmierci na ministrach chińskich w Pekinie. — 1901. Wyrok w procesie o zajścia przemyskie z oficerami: tow. Reger i Rychlicki skazani na 7 dni aresztu, 6 innych towarzyszów uwolnionych

Dziś w teatrze: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Her. Heijermans'a (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. ze śpiew. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Sobota: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach Lasoty (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Niech żyje życie“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Historya filozofii nowoczesnej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem: Wieczór literacki.

Komisya budżetowa krakowskiej rady miasta na posiedzeniu z dnia 24 b. m. zamknęła budżet roku zeszłego. Niedobór na r. 1902 wynosi 150.708 K i ma być pokrytym z reszt kasowych.

Z teatru komunikują nam: Rozpoczęły się próby z dramatu w 5 aktach Hermana Sudermana „Niech żyje życie“, który grany był przed kilku tygodniami w burgteatrze berlińskim i wiedeńskim.

Na najbliższym planie repertuarowym znajdują się sztuki następujące: Ibsena „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach. G. Zapolskiej-Janowskiej „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach. Szekspira „Sen nocy letniej“, dramat fant. T. Krzywoszewskiego „Piękna ogrodniczka“, fragment sceniczny w 1 akcie. Ant. Godziemby Wysockiego „W słońcu“, dramat w 1 akcie. Maryana Tatarkiewicza „Królowa bajka“, dramat fant. w 1 akcie; tegoż „Msza majowa“, obraz dram. w 1 akcie. „Dom o dwu drzwiach“, komedya w 3 aktach Calderona de la Barca w przekładzie Ed. Porębowicza. „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Moliera. „Zwycięsca“, dramat w 4 aktach M. Dreyer'a. „Siostry bliźniacze“, komedya w 4 aktach L. Fuldy. Z repertuaru popularnego przygotowuje dyrekcya wznowienie baśni fantastycznej A. Walewskiego „Hulaj dusza“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. W środę odbędzie się konferencya literacka: „Dzwon zatopiony“ Hauptmanna. Artyści sceny lwowskiej p. Bednarzewska i p. Stanisławski odczytają wyjątki (role Rusałki i mistrza Henryka). Zagai konferencyę p. Libański. W następne środy mówić będzie p. Orkan o „Młodej Polsce“.

Konferencye te literackie, popularne, ściągają liczne audytoryum młodzieży, robotników i tak zwanej inteligencyi miejskiej. Jak są atrakcyjne świadczy fakt, iż konferencyę „O Tkaczach“ musiano powtórzyć na życzenie i sala była przepełniona publicznością.

Pocieszny pedagog. Z Jarosławia donoszą nam: Nauczyciel tutejszego gimnazyum, p. Jacek Zieliński, na swoich wykładach z historyi i geografii bawi uczniów zarówno dziwactwem wygłaszanych uroczyście zdań, jak i niezwykle komicznym sposobem, w jaki zwykł wykładać i egzaminować. Gdyby jednak pocieszny patos i dziwactwa pana profesora były nieszkodliwe, nie mielibyśmy powodu zajmować się jego cenną osobą. Ale na tem cierpią uczniowie i ich rodzice. P. Zieliński pyta uczniów podczas lekcyj historyi lub geografii o rzeczy, które z tymi przedmiotami nie mają nic wspólnego. I tak np. pan profesor Jacek, egzaminując ucznia z zadanej lekcyi np. o wojnie peloponeskiej, pyta się z całkiem poważną miną: „Z czego masz guziki u kamizelki? Ha?“ Jeśli uczeń nie da natychmiast dobrej odpowiedzi, otrzymuje zły stopień z historyi.

Z całej wiązanki klasycznych pytań, zadawanych uczniom przez p. profesora, przytaczamy kilka: „Ile koni ma Weiss (sąsiad p. Zielińskiego)?“ „Ile jest mil z Radymna do Pekinu?“ „Z czego składa się sufit?“ „Co będzie, jeśli ja (tj. pan profesor) przewrócę kałamarz, a atrament poleje się po katedrze aż na ziemię?“ Na to ostatnie pytanie odpowiadają uczniowie, że będzie plama, że się kałamarz rozbije — i dostają zły stopień z geografii, bo prof. Jacek sądzi, że wówczas będzie wodospad (!).

Możeby szanowny p. profesor trochę się umitygował i mniej się ośmieszał?

Inspektor policyi defraudantem. Z Żywca piszą nam: Z polecenia Wydziału krajowego, komisya, złożona z lustratora żywieckiej rady powiatowej i burmistrza, przeprowadziła w tych dniach rewizyę podręcznej kasy inspektora policyi, Hylińskiego. Zarządzenie wydziału krajowego spowodowane było anonimowym listem, w którym oskarżono Hylińskiego, iż powierzony mu grosz publiczny zużywa na cele osobiste, co się ostatecznie sprawdziło. Niedawno zasiadał Hyliński, wraz z radcą gminnym Holińskim i innymi gentlemenami na ławie oskarżonych w wadowickim sądzie karnym za nadużycia, jakich się dopuszczał przy pobieraniu opłat targowych, za co został zasuspendowanym. Sąd wydał wyrok uwalniający p. inspektora od zarzuconej mu zbrodni.

Przy obecnej rewizyi, którą przeprowadzono wobec Hylińskiego i burmistrza Studenckiego, odkryto brak w kasie 66 koron z grzywien, pobieranych za uchylanie się od przymusu szkolnego. Wtedy począł Hyliński lamentować i jęczeć tak, iż rewizyi w innych kasach zaniechano. Hyliński przyrzekł zwrócić zdefraudowaną kwotę i „poprawić się...“

Podwyższenie taksy sezonowej w Zakopanem. Zakopiańska komisya klimatyczna uchwaliła przed kilku dniami projekt zmiany dotychczasowej taksy, która wynosiła 8 koron od osoby za sześciodniowy pobyt w Zakopanem, a 20 koron od rodziny liczniejszej od 2 osób. Obecnie, w razie zatwierdzenia projektu, sezonowa taksa wynosić będzie od osoby 12 koron, od dwóch osób 24 koron, od liczniejszej rodziny 30 koron. Za pobyt krótszy płacić się będzie po 2 kor. od osoby, po 5 kor. od rodziny. Według obliczeń komisyi klimatycznej, ściąganie 2-koronowej opłaty od wszystkich gości bez wyjątku zwiększy jej roczny dochód o 10.000 koron.

Niebezpieczny złodziej. W poniedziałek 24 b. m. pewien chłop z Krasiczyna przybył do Przemyśla, a przechodząc koło kramów na ul. Kazimierza, skradł wiszące na drzwiach kalesony. Właścicielka kramu puściła się za złodziejem w pogoni przyłapała go, odbierając swoją własność. Rozgniewany tem złodziej pchnął kramarkę nożem, raniąc ją ciężko. Na krzyk rannej zbiegli się ludzie, oddając niebezpiecznego złodzieja w ręce policyi.

Wielka kradzież w fabryce tytoniu w Zabłotowie. „Kuryer lwowski“ donosi: W zabłotowskiej fabryce tytoniu zauważono jeszcze w r. 1900 znaczną kradzież tytoniu i jako winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dozorcę fabrycznego F. Filipowicza i robotnika Iwańczuka. Dla braku dostatecznych dowodów oskarżonych uwolniono. W ostatnich czasach kołomyj-

---

odczuwającego piękno, posiada pół tuzina brzuchów, których napełnianie ma być celem życia, to szkoda trudu i zapału jednostek dobrej woli, szkoda długiej męki artystów, których lepiej odrazu wytruć, wydusić czy wytopić! Goli nie mają pieniędzy, bo są goli. Bogaci nie mają pieniędzy, bo zgrawszy się w baka lub totalizatora — są także goli. Artyści z zasady są goli. Komitety robiące w sztuce na rachunek ogółu, także są gołe, bo wypaskudzają pieniądze na tandetę zagraniczną lub krajową, produkowaną przez kłusowników sztuki i wszelkiego rodzaju Styków, odznaczających się brakiem talentu, a zdumiewającą giętkością grzbietu. Kołtun artyście żadnej roboty nie powierzy; to dusza harda, chcąca tworzyć samodzielnie, nie kłaniająca się laurkom, narysowanym jako wzór, przez pierwszego lepszego antreprenera robót budowlanych, któremu dorożki myć, a nie pamiątki narodowe restaurować! Catulle Mendès napisał kiedyś, że Sofokles przeczuł zjawienie się Sary Bernhardt i dla niej stworzył swe dramaty. Zjawienie się takich kłusowników, zręcznych a czelnych, przeczuł pan Stanisław Tomkowicz, gdy pisał w 1886 roku: „... tę manię odnawiania, poprawiania, puryfikowania, przyprawiającą nas o utratę wielu cennych pomników, a z pamiątek i dzieł sztuki zdzierającą całą woń dziejową i wdzięk autentyczności, wybornie ochrzcił Thausing mianem phylloxera renovatrix, będącego odmianą phyloxera vastatrix. Jeszcze to pół biedy, kiedy taki rzekomy znawca*) zabiera się do restauracyi jedynie z prawdziwego, lubo niemądrego zamiłowania starożytności. W tych wypadkach, choć z żalem, ale trzeba przyznać, że poczciwy cel uświęca niewłaściwe środki. Jakżeż często atoli sam nawet cel nie bywa zupełnie czysty! Wiadomo, że im człowiek jest powierzchowniej uczonym, tem bardziej bywa zarozumiałym i zuchwałym. Pół znawca więc dobiwszy się stanowiska, posady kustosza zbiorów, rządcy muzeum lub kościoła, zaczyna rosnąć na sprężynach blagi i samochwalstwa, a zamydliwszy ludziom oczy, zabiera się wreszcie do ugruntowania swej wielkości na gruzach przeszłości. Mniejsza o tę lub ową pamiątkę historyczną. Jemu chodzi o to, aby pomniki przeszłości posłużyły *ad majorem gloriam* jego samego. Przerabia więc, odnawia, wyrzuca, burzy i przestawia wszystko, byle dla potomności jego imię stało się datą nowej epoki zbioru, gmachu, kościoła. W swem zarozumieniu kołysze się słodką nadzieją, że późne pokolenia przy każdym przedmiocie, na każdym kroku będą powtarzać: X. to zrobił, X. to odnowił, X. to sprawił. Gdy tymczasem te dzieła, z których on chciał zrobić pomniki swej zasługi i chwały, staną się kiedyś tylko pomnikami jego nieuctwa i wandalizmu, oskarżycielami jego pamięci.

Że tacy opiekunowie najcięższą biorą na siebie odpowiedzialność, zbytecznem dowodzić.“

Święte słowa, panie konserwatorze i były członku komitetu, tak wymowne, tak prorocze, tak sprawiedliwe w swej surowości, że na nich poprzestanę, o ile chodzi o ocenę postępowania — nie zawaham się powiedzieć skandalicznego — panów konserwatorów w tej nieszczęsnej sprawie.

Wszak między rokiem 1890 a 1896 restaurowanie katedry raz jeden tylko omawiane było na posiedzeniu!

Następnie kilka razy zaledwie i zawsze *post factum*; leżało w interesie konserwatorów, członków komitetu, aby swych postępków pod krytykę grona nie poddawać. Było to *post factum*: musztardą po obiedzie.

Bigos, bigos, narodowa, ulubiona potrawa, nas zgubił. Bigos zawsze i wszędzie. Bigos pojęć u góry i u dołu; bigos z pojęć etycznych i estetycznych, bigos z praw i obowiązków; bigos, w którym rozgotowały się — aż do zupełnego zaniku — energia, cywilna odwaga, poczucie osobistej godności i zaciągniętych zobowiązań względem sztuki i społeczeństwa. Grzebał w tym kotle każdy niepowołany, kiedy chciał i jak chciał; powołani tylko nigdy do niego przystępu nie mieli. Przed ich okiem ukrywano, co i jak warzono.

Ogół dawał pieniądze, o resztę nie dbając. Były „firmy“ — jakiej wartości rzeczywistej — nie pytano. Autorytety, figury opatentowane, ostemplowane. Wiadomo, że u nas znawstwo sztuki rośnie w miarę znaczenia jednostki. Obywatel ziemski, już jako taki, zna się na sztuce i zna się lepiej, aniżeli dzierżawca.

Obywatel-hrabia zna się lepiej, aniżeli obywatel. Obywatel książę lepiej, aniżeli obywatel-hrabia. Tak samo rzecz się ma i w hierarchii kościelnej. Najlepszym dowodem, że jest tak, a nie inaczej, to owe wystąpienia różnych Filipów. Nie przypuszczają nawet na chwilę, aby mógł mieć prawo głosu komitet, złożony z poważnych chociażby fachowców, tam, gdzie się znajduje osoba, mająca absolutnie inne zadania, wysokie jednak zajmująca w hierarchii miejsce. Błędne mniemania kołtunów nas wszelako obowiązywać nie mogą. Nie podobna przypuścić, aby się niemi również i komitet mógł powodować. Jeżeli się zaś powodował, to, nie tylko, że go to w naszych oczach nie rozgrzesza, ale do wydania stokroć surowszego sądu zniewala. Skoro wybrano komitet, to ten komitet miał do spełnienia zadania. Rachunków od niego żądamy i żądać będziemy, gdyż jako zasadę stawiamy, że nikt inny, tylko on, powinien tu był rządzić. P. Odrzywolski i do Biecza witraże niemieckie sprowadził!

Komitet zapisał się w poczet sług sztuki. Nie tylko, że jej nie służył, ale ją stale zaprzedawał i zdradzał. Jeżeli jej wiernie służyć nie mógł, powinien był ogłosić *urbi et orbi*, ustąpiwszy gremialnie, że służyć nie będzie i dla jakich powodów nie będzie. Rada w tym wypadku byłaby się znalazła skuteczna: szalonym odbierają miecz — marnotrawcom pieniądze. Bigosu-by nie było, bo by go nie było komu i za co warzyć, lecz komitet nie byłby się nigdy znalazł w tem trudnem położeniu, gdyby był odrazu jasno zaznaczył swe prawa wyższe od innych, urojonych i dał do zrozumienia, spokojnie lecz stanowczo, że są one nietykalne.

Dopóki ogół nie obudzi się dla sztuki, dopóki nie uczuje jej potrzeby, dopóki nie nauczy się rozróżniać pomiędzy artystami a kłusownikami, dopóki znosić będzie rządy wszelkich kołtunów, tępiących myśl, twórczość, posługujących się lokajami — dopóty każde tego rodzaju przedsięwzięcie, pochłonąwszy setki tysięcy, kończyć się będzie „podpadającym“ bigosem, skandalem, okrywającym ten ogół wstydem.

Witraże — to szczegół, to kropla, która dopełniła miary. Chodzi o rzecz większej wagi: ogół ma do wyboru dwie drogi: ku wyżynom, ku światłu, ku sztuce, ręka w rękę z artystami i ludźmi miłującymi sztukę, oświadczając się za nimi — lub ku nowym, niechybnym skandalom, w błoto i mrok, odwracając się od nich.

Którą wybierze — zobaczymy.

---

*) Nazwijmy go phylloxera odrzywolatrix, córeczka poprzednich łącząca zalety papy i mamy

ska dyrekcya skarbowa wdrożyła w tej sprawie dochodzenia i wydelegowała do Zabłotowa komisarza śledczego p. Klecana i oddział straży skarbowej. W śledztwie przesłuchano około 150 świadków i ostatecznie okazało się, że od 10 lat do końca r. 1901 systematycznie wykradano z fabryki krajowej tytoń zfermentowany i tytoń zagraniczny „teis“. Stwierdzono dotąd kradzież 9 metrycznych cetnarów tytoniu. Jako podejrzanych o spełnienie tej kradzieży, aresztowano dozorcę Filipowicza, oraz kilku robotników.

P. Rufin Buntner a kardynał Rampolla. Kardynał Rampolla, który obecnie rządzi w Watykanie, wystąpił przeciw t. zw. demokracyi katolickiej i potępił ją, twierdząc, że kościół katolicki nie może się wdawać w żadną wogóle demokracyę, ani popierać żadnych dążności społeczno-reformatorskich. Pisała o tem cała prasa, nawet ta, która uprawiała dotąd klerykalną demagogię. Naturalnie tej prasie nie poszło w smak to oficyalne zerwanie katolicyzmu z demokracyą i reformami socyalnemi. Dlatego z początku „Przedświt“ lwowski usiłował blagować, że wystąpienie kardynała Rampolli zostało zmyślone przez włoski dziennik socyalistyczny „Avanti“ (Naprzód) wychodzący w Rzymie. Po paru dniach jednak był i „Przedświt“ zmuszony przyznać, że to nie zmyślenie, lecz prawda. Ale jeszcze nie zginęła demokracya katolicka, póki żyje p. Rufin Buntner w Tarnowie. On w „Głosie narodu“ udowodni, że rozporządzenie kardynała Rampolli właściwie nic nie znaczy. Cóż bowiem znaczy cały kardynał Rampolla wobec Rufina Buntnera?

Kierownik starostwa dąbrowskiego w świetle faktów. Otrzymujemy następujące sprostowanie: W numerze 48 „Naprzodu“ z dnia 18 lutego b. r. w artykule p. t. „Kierownik starostwa dąbrowskiego w świetle faktów“ znajduje się wstęp, odnoszący się do mnie, zawierający twierdzenie z prawdą niezgodne. Na mocy § 19 ust. pr. proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania: 1. Nieprawdą jest, że zostałem wypędzonym z dąbrowskiego Towarzystwa zaliczkowego za jakieś tam rozmaite sprawki pieniężne rzekomo popełnione w Kasie gminnej w Królestwie, gdyż na zasadzie § 20 statutu tegoż Towarzystwa nie mogłem być usuniętym z zajmowanej posady przez radę nadzorczą, natomiast prawdą jest, że z posady tej, którą zajmowałem przez lat ośm (8), jak to świadczy świadectwo, zrezygnowałem z dniem 1 sierpnia 1901. 2. Nieprawdą jest, jakobym sporządził sobie spis chłopów opozycyjnych i denuncyował ich w starostwie, natomiast prawdą jest, że czasowo pracuję w starostwie w charakterze dyetaryusza. Chłopów opozycyjnych nie znam i do polityki w ogóle się nie mieszam. Z poważaniem *Florentyn Wiktor Kuthan.*

Sprostowaniem tem z pewnością nie oczyścił się p. Kuthan z podniesionych przez nas przeciw niemu zarzutów. Że ktoś posadę samoistnego rachmistrza w Towarzystwie zaliczkowem na nędzną posadę „czasowego“ dyetaryusza w starostwie i to pod kierownictwem Dobrzańskiego dobrowolnie zamienił, w to nikt nie uwierzy. Że zaś p. Kuthanowi w świadectwie odejścia napisano, iż „dobrowolnie“ ustąpił z posady, to już jest rzecz łaskawości Towarzystwa zaliczkowego dla p. Kuthana. Dlatego też wszystkie nasze poprzednie zarzuty podtrzymujemy, gdyż są one z prawdą zgodne Do p. Kuthana powrócimy zresztą w najbliższym czasie.

Masakrowanie studentów w Petersburgu. Z Petersburga donoszą pod datą 23 bm.: Jubileusz założenia petersburskiego uniwersytetu miał bardzo burzliwy, a nawet krwawy przebieg. Na samym uniwersytecie nie przyszło do zaburzeń, gdyż uniwersytet jest od dłuższego czasu zupełnie zamknięty. Natomiast w olbrzymim teatrze ludowym za Newą, zdarzyły się straszne sceny. Studenci zjawili się w ogromnej masie, odczytywali proklamacye i wygłaszali mowy do ludu. Między uczestnikami tego zgromadzenia znajdowała się poważna liczba stróżów domów (spełniających funkcye szpiclów), których tam zarekwirowano. Nagle wybuchła straszna wrzawa. Studentów zaczęto bić w okropny sposób pięściami i pałkami. Kilkunastu z pośród studentów zeszpecono ciosami do niepoznania, dwudziestu ciężko rannych przeniesiono do szpitala, lżej ranni leczą się w domu. Masakry dokonywano w obecności konnej i pieszej policyi, której kilka oddziałów otoczyło zgromadzonych. Wrzenie w kołach młodzieży jest większe niż kiedykolwiek.

Jeden z studentów, syn pierwszego buchaltera w banku Wawelberga, zastrzelił się w jednym z tutejszych hotelów. Był on politycznie podejrzanym i już od dłuższego czasu śledziła go policya. Samobójca pozostawił kartkę, w której podał swe nazwisko i adres.

Generalny gubernator kijowski Dragomirow wydał rozporządzenie, wzywające ludność Kijowa, aby unikała wszelkich zgromadzeń i manifestacyj na ulicach i placach publicznych i grozi w przeciwnym razie grzywną i więzieniem.

W Związku naukowo-towarzyskim, ul Franciszkańska 1, II. piętro, odbędzie się w czwartek 27 b. m. o godzinie 7½ wieczór odczyt p. Romana Glassnera p. t. „Marya Baszkircew“.

---

147 konfiskata spotkała wczoraj nasze pismo. Mianowicie p. Doliński tak pokiereszował czerwonym ołówkiem poniedziałkowy (54) numer „Naprzodu“, iż ostała się z niego zaledwie połowa. Konfiskacie uległa przedewszystkiem wraz z tytułem wstępny artykuł, omawiający praktyki konfiskacyjne prokuratoryi krakowskiej. Z felietonu „Wolne listy“ skonfiskował p. Doliński pół notatki, omawiającej konfiskatę „Legend“, dwie notatki (wraz z tytułem) o restauracyi Wawelu i jednę notatkę o sobie samym. Z kroniki skonfiskował prokurator część listu otwartego poety czeskiego Machara do arcybiskupa praskiego, dalej notatkę (również wraz z tytułem) o ofiarach wściekłego psa, który niedawno grasował po Krakowie, wreszcie notatkę p. t. „Ilustracya do mowy Welsersheimba“. W sprawie tych konfiskat zostanie w parlamencie wniesioną interpelacya, a skonfiskowane przez p. Dolińskiego artykuły okażą się niebawem w naszem piśmie już zimmunizowane.

Jestto już 147 z rzędu konfiskata. Czuła opieka, jaką p. Doliński otacza nasze pismo, napełnia nas nadzieją, iż powyższa liczba konfiskat dojdzie wkrótce do 150, a wówczas działalność p. Dolińskiego uczcimy wydaniem osobnego jubileuszowego numeru.

O Morskie Oko. Ze Lwowa donoszą, że nastąpiło już mianowanie superarbitra w sprawie Morskiego Oka. Obaj arbitrowie, węgierski i austryacki, udali się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do szwajcarskiego prezydenta z prośbą, aby desygnował superarbitra. Prezydent, czyniąc tej prośbie zadość, wyznaczył na superarbitra p. Winklera, prezydenta sądu związkowego w Lozannie. Winkler przyjął tę godność.

Protest przeciw gospodarce na Wawelu. Wydział Koła artystyczno-literackiego w Krakowie uchwalił przyłączyć się do protestu artystów i przyjaciół sztuki polskiej z powodu witraży dla katedry krakowskiej.

Składki na strejk. „Arbeiter Zeitung“ z d. 23 bm. donosi: Dziwną znajomość ustaw zdradza prokuratorya w Stanisławowie, o czem świadczy następujący wypadek: Starostwo w Buczaczu odesłało do prokuratoryi w Stanisławowie doniesienie żandarm., że chłopi Stefan Puskiedra, Fed Hradiuk i Iwan Jacyna w Kościelnikach po zgromadzeniu zbierali składkę „na zapomogi w razie strejku“. Prokuratorya odstąpiła sprawę sądowi powiatowemu w Potoku Złotym z wnioskiem o ściganie chłopów za przekroczenie z § 310 u. k. Paragraf ten grozi karą za „zbieranie składek celem pokrycia lub zwrotu przepadłej kaucyi, grzywny lub odszkodowania z powodu czynności karygodnych“. Ponieważ jednak strejk w Austryi, ani specyalnie w Galicyi, nie jest czynnością karygodną, przeto ten paragraf nie może tu absolutnie znaleźć zastosowania. Najciekawszem jest, że dla uzasadnienia istoty czynu z § 310 prokuratorya powołuje się na ustawę o koalicyi, tak jakgdyby ustawa ta uznawała strejk za czyn karygodny! Widocznie prokuratorya stanisławowska nie zna wcale ustawy o koalicyi, która strejki, a więc i strejki robotników rolnych, uznaje za dozwolone i niekarygodne,

---

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 22 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Mowa prezydenta ministrów.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu dr. **Körber**, który oświadcza, że na wywody mówców poszczególnych, o ile dotyczyły one kwestyj specyalnych, odpowiedzą ministrowie w dyskusyi szczegółowej. Minister przystępuje do omawiania administracyi politycznej i wywodzi:

Ofiary w pieniądzach i czasie, które w niedalekiej przyszłości okażą się nieodzownemi, tłumaczą w zupełności życzenia w sprawie ulżenia pracy i zapewnienia nowych źródeł dochodów. Ponieważ atoli przy drugiej sprawie będzie szło o nałożenie nowych ciężarów na kontrybuentów i tak już bardzo obciążonych, będzie się musiało pomyśleć o innem wyjściu.

Minister zaznacza, iż narodowe spory utrudniają pracę, która ma być poświęcona codziennym potrzebom ludności. O ile skuteczniej mogłaby administracya państwowa i autonomiczna działać, gdyby w niezliczonych wypadkach nie potrzeba było wprzód załatwiać rozmaitych spraw narodowościowych.

Sytuacyę opanowały obecnie trzy wielkie polityczne problematy, a mianowicie: kwestya parlamentarna, stosunek do krajów korony węgierskiej i kwestya narodowościowa

Członkowie Izby, prasa i opinia publiczna bardzo żywo zajmowały się moimi ostatnimi wywodami o kwestyi parlamentarnej i także w tej dyskusyi kilkakrotnie do nich wrócono. Panowie! Ja nie ostrzegałem, ponieważ nie przystoi rządowi takie ciało, jak parlament, ostrzegać. Jeszcze mniej miałem zamiar grozić, ponieważ rząd, świadomy celu, nie grozi, tylko działa.

Co się zaś tyczy twierdzenia o zamiarze zamachu stanu, to rząd nic nie zrobił, coby kogoś upoważniało do przypuszczenia, że rząd nosi się z takim lekkomyślnym planem, jak naruszenia ustaw na korzyść jakiegoś stronnictwa lub systemu rządowego, ponieważ takie postępowanie zasługiwałoby rzeczywiście na taką nazwę. Stosunki w naszem państwie ukształtowały się wogóle inaczej, jak gdzieindziej i nie tak, aby ktoś mógł się odważyć na tak śmiały krok. U nas bowiem chodzi jedynie i wyłącznie o kwestyę, czy sparaliżowanie wszelkiej parlamentarnej działalności, wywołane przez ubolewania godny epizod polityczny, powinno dalej trwać, aż jakieś nieprzewidziane zdarzenie albo cud to usunie — nie wiadomo zresztą kiedy? U nas nie stały wrogo naprzeciw siebie rząd i parlament lub system i ambitne plany, tylko było niebezpieczeństwo zbyt blizkie, aby parlament i państwo nie stanęły przeciwko sobie w tem fatalnem przeciwieństwie, że mamy parlament, który nic nie robi i państwo, które musi naprzód postępować. W takim wypadku przypominam sobie słowa Mirabeau: Wszelkie pełnomocnictwa jakiegobądź rodzaju zmieniają swoją naturę. Państwo musi się ratować, a jeżeli to ratowanie nazywa się zamachem stanu, to ja to nazywam „odparciem zamachu“.

Nie ostrzegałem, ani nie groziłem, tylko wskazałem na konieczność, któraby musiała nastąpić, gdyby jakiś partyjny interes stawiano bezwzględnie ponad interesy całego państwa. Nie uczyniłem tego lekkomyślnie i dobrze rozważyłem znaczenie tego. Ale nasza odpowiedzialność jest zbyt wielka. Każde, nawet najmniejsze państwo stara się podnieść swą powagę, a czy tylko to państwo miałoby pozostać w tyle? Jeżeli parlament w państwie nie daje więcej ochrony narodom, państwo ma prawo egzystować i nawet przeciw parlamentowi wołać o pomoc. Rząd wie o tem, że parlament powinien się wydobyć z przesilenia.

Jednakże powinien to tak zrobić, aby jego działalność nie była już nigdy więcej w przyszłości zakwestyonowaną. Leży w rękach stronnictw, aby wstrzymać użycie nadzwyczajnych środków przez to, aby unikać broni, która albo zwraca się nawzajem przeciw sobie, albo przeciw rządowi i państwu. Obecnie sytuacya zaczyna się rozjaśniać.

Następnie przystępuje mówca do omawiania stosunku Austryi do Węgier. Rząd życzy sobie, aby producenta jednego państwa uważano za uczciwego konkurenta i jako takiego szanowano. Chcemy wreszcie, aby także harmonię, która stąd pochodzi, że obie połowy monarchii ekonomicznie się uzupełniają, utrzymano. Dotyczący projekt ustawy zostanie Izbie jak najspiesznej przedłożony do rzeczowego załatwienia.

Podstawą ugody jest ustawa z r. 1867. Mimo iż niektóre szczegóły mogły się zmienić, jednakże podstawa tego stosunku nie może być naruszoną. To jest stanowisko rządu przy rokowaniach z Węgrami i spodziewamy się też, że uda nam się osiągnąć porozumienie.

Co się tyczy traktatów handlowych, mówca podnosi, że rozstrzygnięcie o terminie rokowań nie zależy wyłącznie od rządu, ponieważ należy uwzględnić stosunki panujące w innych państwach. Rząd może tylko zapewnić, że nie będzie przewlekał rokowań.

Następnie przechodzi mówca do sprawy cukrowej. Wobec obradującej konferencyi w Brukseli nie może mówca powiedzieć tego wszystkiego, coby chciał oznajmić.

Możecie jednak panowie liczyć na pewno, iż wytknęliśmy sobie pewną drogę, by ten przemysł uchronić od szkody.

Następnie przechodzi dr. Körber do kwestyi narodowościowej i zaznacza, że państwo nie ma nic więcej na celu, jak równą sprawiedliwość dla wszystkich. To wystarcza dla ochrony najsłabszych. Rząd chce unikać konfliktu, chce starać się o wolne porozumienie obu narodowości.

Wkrótce powtórne usiłowania w tym kierunku mają nastąpić.

Co się tyczy zmiany regulaminu, wskazuje prezes gabinetu na mowę tronową, która zapowiada, że w czasach spokojniejszych sprawa ta ma być załatwioną.

Mowę swą zakończył dr. Körber wezwaniem, by parlament strzegł swych praw.

Dalsza dyskusya.

Następnie przemawiali posłowie: Tambosi, Kern i Hauck, poczem dyskusyę zamknięto i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Bergera i tow., domagającym się zawieszenia wyborów do Izby handlowej w Libercu ze względu na nadużycia przy wyborach

Podczas dyskusyi nad tym wnioskiem przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy Wszechniemcami a członkami niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego. W głosowaniu Izba wniosek odrzuciła

Posiedzenie zamknięto o godz. ½9 wieczorem. następne we wtorek o godzinie 10 przed poł.

Wiedeń, 25 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 20 przed południem.

Interpelacye

wnieśli między innymi:

poseł **Rotter** i tow. w sprawie wymiaru należytości spadkowej p. Maryi Figlarz w miejscowości Czyżyny, w okręgu krakowskim;

poseł **Daszyński** w sprawie praktyk konfiskacyjnych Dolińskiego. (Podamy ją wkrótce w całości. *Red.*).

Dyskusya budżetowa.

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej. Poseł **Weisskirchner** (chrześc. soc.) żali się na nierówny wymiar podatków i sądzi, że austryacka polityka wobec miast jest zgubną. Czyni się trudności rozwojowi miast. Nakłada się na przedsiębiorstwa gminne podatki, co jest wprost niesprawiedliwem. Rządy powinny popierać przedsiębiorstwa gminne. Mówca żąda zniżenia podatku realnościowego, domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem.

Poseł **Peschka** (agr. niem.) sądzi, że parlament tylko dlatego stał się zdolnym do pracy, ponieważ zajęły go kwestye ekonomiczne. Zarzuca rządowi, że nie uwzględnia stanu chłopskiego. Nawet uchwała o zniesieniu myt nie została przeprowadzoną. Mówca krytykuje także zachowanie się rządu w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Gdyby był rząd parlamentarny, minister rolnictwa musiałby ustąpić. Równouprawnienie towarów węgierskich i austryackich nie jest sprawiedliwem, ponieważ to oznacza udzielenie większych praw Węgrom, którzy w swoim kraju dla swoich produkcyj mają rozmaite ulgi, jakich Austrya nie ma.

Co do chowu bydła, to cierpi on bardzo z powodu przepisów weterynaryjnych, podczas gdy Austrya jest może krajem najbardziej wolnym od zaraz bydlęcych. Niemcy pod pozorem konwencyi weterynaryjnej uniemożliwiają przywóz z krajów austryackich.

Poseł **Kozłowski**: Co się tyczy trudności narodowościowych, to o tyle nastąpiło polepszenie, że sposób walki wśród wielkich stronnictw stał się bardziej umiarkowany, aniżeli dawniej, co powinno zachęcić rząd w duchu wczorajszej mowy dra Körbera do dalszej pracy, aby znalazła się możność usunięcia przyczyny dotychczasowych zawikłanych stosunków. Skrajne, radykalne stronnictwa tylko wówczas tracą grunt pod nogami, jeżeli ich życzenia bywają spełniane. Jest więc obowiązkiem rządu przeprowadzić zdrową reformę społeczną i ocalić politykę stanu średniego (Mittelstandspolitik).

W sprawie ugody z Węgrami żąda mówca rewizyi umowy w sprawie kolejowej i weterynaryjnej. Przyłącza się do zdania posła Mengera, o urządzenie sądu rozjemczego dla rozpatrywania różnic dotyczących ugody, jednakże z tem zastrzeżeniem, że sąd ten rozjemczy kwestye sporne poruczone sobie rychlej załatwi, aniżeli sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka.

Mimo, iż żaden kraj nie ponosi tak wielkiej szkody z powodu konkurencyi węgierskiej, jak Galicya, mimo, iż żaden kraj nie miałby takiego interesu w tem, aby ugoda nie przyszła do skutku i ustanowiono granice cłowe między Austryą a Węgrami, to jednak Koło polskie jest za ugodą ze względu na całość monarchii i mocarstwowe jej stanowisko.

Dr Kozłowski omawia następnie stan przemysłu w Galicyi, szczególnie sprawę cukrową, surowca i przemysłu drzewnego, które domagają się gorącej opieki ze strony rządu. Co do położenia miast galicyjskich, a szczególnie Lwowa i Krakowa, żąda pomocy ze strony rządu, aby miasta te mogły przystąpić do spełnienia wszystkich swych ważnych zadań, które nie cierpią już zwłoki. Mówca podnosi, że bezpośrednie podatki w żadnym kraju, który ma progresywny podatek dochodowy, nie są tak wysokie jak w Galicyi i żąda ulg w podatku domowo-klasowym. Co do kolejnictwa w Galicyi, sprzeciwia się podwyższeniu taryf kolejowych i oświadcza, że w przedłożeniu inwestycyjnem gabinet Körbera wystawił sobie pomnik niezatarty. Domaga się dalej zniżenia cen soli i występuje przeciw fiskalizmowi przy wymiarze podatków.

Bardzo ubolewania godnym jest stosunek, jaki się w ostatnim czasie wytworzył w komendzie korpuśnej w Przemyślu między nią a władzami sądowemi i ludnością. Dotychczasowe stosunki ludności cywilnej do wojskowej były zawsze jak najlepsze. Mówca prosi prezesa gabinetu, aby u rządu wspólnego w tej sprawie interweniował.

Co się tyczy szkolnictwa, ubolewa mówca nad małem uwzględnieniem Galicyi w budżecie, co pociąga za sobą ten skutek, że galicyjskie szkoły są ogromnie przepełnione.

Następnie omawia życzenia rolnictwa, poczem żali się na ogromne rozmiary obszarów galicyjskich okręgów sądowych.

Mowca wyraża zadowolenie, że prezydent gabinetu w swej mowie wczorajszej rozprószył obawy absolutyzmu i zamachu stanu. Mowca jest za reformą regulaminu Izby; nie należy tego jednak tak rozumieć, aby ten nowy regulamin był jakąś ustawą kagańcową. Przeciwnie, ma ona tylko umożliwić lepsze wyzyskanie czasu parlamentu dla pracy parlamentarnej.

Potrzeba umiarkowania, aby parlamentaryzm nie zamienił się w miejsce do krzyków, religijność w fanatyzm, dążność do przeprowadzenia reform socyalnych w utopie socya-

listyczne (?), wolnomyślność w skrajny radykalizm (!), a zasady państwowego porządku w bizantynizm i karyerowiczostwo.

Następnie przemawiali posłowie **Glöckner** i **Chiari**.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Lwowem przerwana.

Krajowa komisya przemysłowa.

Lwów, 25 lutego. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się w sali obrad wydziału krajowego w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie członków krajowej komisyi przemysłowej, mianowanych przez wydział krajowy, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Wybrano 17 członków do komisyi, to jest tylu, ilu ze swej strony mianował wydział krajowy. Wybrani zostali: p. Wojciech Biechoński, prof. T. Fiedler, Zygmunt Gorgolewski, poseł dr Kolischer, Bernard Liban, poseł hr. Andrzej Lubomirski, J. Makusch, poseł Teofil Merunowicz, dr St. Rittel, poseł dr T. Rutowski, prof. Gustaw Steingraber, Karol Schayer, dr Henryk Szarski, Narcyz Ulmer, Wł. hr. Zamoyski, Edmund Zieleniewski i poseł Żardecki.

Kolej Lwów—Winniki.

Lwów, 25 lutego. Wczoraj zgromadziła się komisya dla rewizyi trasy Lwów—Winniki—Brzeżany, po ukończeniu swych czynności, ponownie w ratuszu lwowskim, celem sfinalizowania wyników przeprowadzonych rokowań. Ostateczne zebranie komisyi i wygotowanie protokołu nastąpi dziś. Jest uzasadniona nadzieja, że kolej Lwów—Winniki będzie miała swój początek i dworzec na Łyczakowie.

Akt oskarżenia przeciw Koberowi.

Lwów, 25 lutego. Prokuratorya państwa oskarża słuchacza politechniki Kobera za napad na profesora Jaworowskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 ustawy karnej przez ograniczenie osobistej wolności człowieka, o uszkodzenie urzędnika w urzędowaniu z § 153 ustawy karnej i o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki z § 98 ustawy karnej. Wczoraj doręczono akt oskarżenia Koberowi, pozostającemu w więzieniu śledczem.

Wiec ogólno-akademicki.

Lwów, 25 lutego. Półurzędowo donoszą: W sali Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj poufne zebranie ogólno-akademickie w sprawie uczniów relegowanych z gimnazyów w Królestwie polskiem. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę z wyrażeniem uznania młodzieży polskiej za jej postąpienie i drugą, wzywającą społeczeństwo do gorliwego zajęcia się sprawą tej młodzieży. Wkońcu wybrano komitet, który ma na celu obronę spraw młodzieży polskiej we wszystkich ziemiach polskich. Do komitetu ma należeć po 2 delegatów z każdego polskiego Tow. akademickiego we Lwowie.

Sejm galicyjski.

Wiedeń, 25 lutego. W razie załatwienia budżetu przez parlament, ma być sejm galicyjski zwołany w kwietniu, w przeciwnym zaś razie w maju b. r.

Kontyngent rekruta.

Wiedeń, 25 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie ustawy w sprawie kontyngentu rekrutów na rok 1902.

Kwestya cukrowa.

Wiedeń, 25 lutego. „Polit. Corresp.“ donosi z Brukseli: W kołach dobrze poinformowanych uważają za pewne, że konferencya cukrowa zgodzi się na zniesienie premij cukrowych.

Trudności leżą w rokowaniach co do zniżenia ceł importowych od cukru. Wniosek Anglii o zniżenie ceł na 5 franków, popiera Francya, Holandya i Belgia. Natomiast Austro-Węgry sprzeciwiają się temu.

Choroba Tołstoja.

Jałta, 25 lutego. Według ostatniego biuletynu przebył Tołstoj kryzys. Zapalenie ustępuje. Akcya serca zadawalniająca.

Walka przeciw lichwie zbożowej.

Berlin, 25 lutego. Rada miejska rozpoczęła agitacyę, aby na święta zwołać delegatów wszystkich większych miast, celem założenia protestu przeciwko projektowi taryfy celnej.

Niemieckie miasta przeciw nowej taryfie celnej.

Berlin, 25 lutego. Miasto Berlin podjęło inicyatywę wspólnego protestu miast niemieckich przeciw taryfie celnej. Wczoraj w południe pod przewodnictwem burmistrza Kirschnera obradowała w ratuszu komisya, złożona z urzędników magistratu i członków rady miejskiej, nad formą tego protestu. Zapadła jednomyślnie uchwała, aby między Wielkanocą a Zielonemi Świątkami zwołać delegatów miast niemieckich na zjazd do Berlina, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec rządowego przedłożenia taryfy celnej.

Rosya w Mandżuryi.

Chabarowsk, 25 lutego. Z Mandżuryi donoszą: Ekspedycya pułkownika Irmana, który rozbił oddziały Tunguzów pod wodzą Wanluhu obok Tukumen, nawiązał stosunki z Mongołami zamieszkującymi kraj, który graniczy z prowincyami Cicikar i Kiryn. Komendant wojsk chabarowskiego okręgu otrzymał od rozmaitych naczelników mongolskich listy, w których wyrażają mu podziękowanie za wysłanie wojsk rosyjskich przeciw Wanluhu i przywrócenie spokoju w kraju, oraz donoszą, iż postanowiono w Tukumen wznieść pomnik z napisami w językach: rosyjskim, mongolskim, tybetańskim i chińskim. Napisy te mają wielbić Rosyan za uwolnienie Mongołów od ich cierpień.

(Widocznie pomnik ten ma być wyrazem „wdzięczności“ Mongołów, potopionych przez Rosyan w Amurze. *Red.*).

Międzynarodowe grzeczności.

Paryż, 25 lutego. „Gaulois“ utrzymuje, że król angielski w przejeździe do Cannes zatrzyma się 48 godzin w Paryżu i złoży wizytę prezydentowi Loubetowi.

Według doniesień tego pisma Loubet ma odwiedzić króla angielskiego w Cannes, w czasie gdy bawić tam będzie król włoski i eskadra włoska.

Rewolucya w Hiszpanii.

Madryt, 25 lutego. Minister wojny generał Weyler odczytał w senacie telegram z Barcelony z doniesieniem, że rozpoczęto tam pracę we wszystkich warsztatach, z wyjątkiem fabryk metalowych. Dalej odczytał minister doniesienia z Murcyi, Kartaginy, Walencyi, Saragossy, Tartosy i Castelanu, iż nastał tam już spokój. W Sevilli wiele zgromadzeń rozproszono. Senat przyjął te zawiadomienia z zadowoleniem.

Madryt, 25 lutego. Panuje tutaj zupełny spokój, patrole kawaleryi przeciągają przez miasto. Podczas ostatnich zaburzeń w Barcelonie zabito 11 osób, zraniono 26.

W Maladze wybuchł strejk piekarzy.

W Saragossie przyjęto znów pracę we wszystkich warsztatach.

W Walencyi wypuszczono większą część aresztowanych na wolność.

W Carthagenie przyszło wczoraj do starcia między strejkującymi a tymi robotnikami, którzy się nie przyłączyli do strejku. Komunikacya tramwajowa została przerwana, jeden wóz tramwajowy obrzucono kamieniami. Policya przywróciła spokój.

Eksplozya na okręcie.

Overbro (Szwecya), 25 lutego. W pobliżu Overbro na jeziorze podczas ćwiczeń marynarki wydarzyła się eksplozya na jednym statku. Kapitan statku i dwie inne osoby zginęły. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Wiele osób jest lekko rannych.

Dżuma.

Melbourne, 25 lutego. W Sidney (Australia) dżuma szerzy się ciągle. Codziennie zdarza się 2—3 wypadków zasłabnięć.

Marynarka wojenna w Anglii.

Londyn, 25 lutego. Izba niższa przyjęła 183 głosami przeciw 40 rezolucyę, ustalającą stan załogi floty na 1,200.500 ludzi.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 lutego. Kitchener telegrafuje na podstawie doniesień rozmaitych oddziałów, że Burowie stracili w ostatnim tygodniu 24 zabitych i 12 rannych; 379 Burów, między nimi i karnet polny Gröbelar, zostało wziętych do niewoli. 104 Burów poddało się.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu P. N. N. Listów anonimowych z zasady nie uwzględniamy.

Tow. Dr. L. w Nowym Sączu. Artykułów, o które urgujecie, nie otrzymaliśmy wcale.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Odczyt. W czwartek 27 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) drugi odczyt tow. Haeckera o **nowym programie partyjnym.** Po odczycie dyskusya. O liczny udział towarzyszów i towarzyszek uprasza *Zarząd „Proletaryatu“.*

Baczność Towarzysze budowlani! W niedzielę dnia 2 marca b. r. odbędzie się poufne zgromadzenie robotników budowlanych o godz. 10 rano w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. *Franciszek Łyszczarz.*

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m., zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Nowy Sącz. Grupa kolejarzy w Nowym Sączu urządza od dnia 26 lutego lekcye tańców w sali Czytelni kolejowej.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412